Nr. 609. We Lwowie, sobota dnia 31 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Głosy prasy o ukazie carskim.

W prasie warszawskiej odezwały się o ukazie carskim: *Słowo, Kurjer polski* i *Codzienny*. W *Słowie* p. Grendyszyński pisze między innemi:

„Z samego założenia i intytulacji ukazu wynika, że zawiera on tylko najogólniejsze wskazówki woli monarszej, że zakreśla tylko szerokie ramy reform, nieraz bardzo doniosłych i skomplikowanych. Rzeczą wykonawców tej woli będzie wypełnić ramy szczegółową treścią, od której barwy i charakteru niezmiernie wiele zależy. To jednakże zaznaczyć trzeba, że w każdym poszczególnym punkcie ukazu mieści się nietylko stwierdzenie jakiejś potrzeby lub wadliwości, nietylko zalecenie ich usunięcia, ale także i wyraźna wskazówka, w jakim mianowicie kierunku, w jakim duchu reforma ma być podjęta. Mianowicie zawsze i w każdym punkcie w duchu i w kierunku humanitarnym, liberalnym, a przynajmniej liberalniejszym od dotychczasowego stanu rzeczy“.

Kurjer Codzienny zastanawia się nad punktami ukazu, które się odnoszą do ograniczenia ustaw wyjątkowych:

„Ukaz nie mówi o zupełnem ich zniesieniu, lecz wyraża życzenie ograniczenia dowolności władz administracyjnych przy ich stosowaniu, oraz miejscowości, na które zostały rozciągnięte, żądając, aby ograniczenia praw osób prywatnych miały miejsce tylko w wypadkach, zagrażających bezpieczeństwu państwowemu. Szerokość pojęcia bezpieczeństwa państwowego nadaje ministrowi spraw wewnętrznych zależnie od jego na to poglądu możność szerszego lub też znacznie ograniczonego stosowania przepisów wyjątkowych, które po zrewidowaniu pozostaną w swej mocy. Również nie można dziś jeszcze nic stanowczego orzec co do uchylenia lub zmian praw, obowiązujących obcoplemieńców, gdyż te zostały poddane tylko rewizji z zastrzeżeniem, aby zachowane były te tylko z pośród nich, które są niezbędne dla państwa i pożytku narodu rosyjskiego. Od poszczególnych więc ministrów i komitetu ministrów, jako całości, zależeć będzie, które i w jakiej mierze przepisy ograniczające obcoplemieńców, uznają za takie, które nie są niezbędne dla interesów państwa i pożytku narodu rosyjskiego. — Rozciągłość tego pojęcia nie daje zupełnie możności wynalezienia dziś już jakiegoś *criterium* do oceny właściwego znaczenia wskazanego w tym względzie reformy“.

Dłużej rozpisuje się p. Straszewicz w *Kurjerze Polskim:*

„Fakt ważny! Chwila poważna!

Na nas, na ludzi pióra, na doradców opinji, spada wskutek tego wielki obowiązek i ciężka odpowiedzialność. Skupiwszy myśl, powoławszy rozwagę, porachowawszy i zważywszy wszystkie względy, z którymi się liczyć należy, mamy powiedzieć narodowi to, co powiedzieć nakaże rozum i sumienie.“

„Nie należeliśmy do czynników, które wywołały ukaz i zapowiedź reform, na dalszy ich przebieg nie wpłyniemy, nie mamy sposobu wpłynąć. Dlatego przesada w kombinacjach politycznych byłaby czemś podobnem do młócenia pustej słomy, z której ani jednego ziarnka pożytku dla narodu wydobyć niepodobna. Co więcej, bezcelowe błąkanie się po manowcach polityki, tak łatwo, tak prawdopodobnie zawodne, nietylko naraziłoby nas na stratę drogiego czasu i sił, lecz pozostawiłoby w umysłach i obyczajach niewłaściwe nałogi. Ileż to pokoleń opłakiwało u nas gorzko błędy, grzechy, będące koniecznem następstwem przepolitykowania!“

„Natomiast byłoby objawem niezmiernie pożądanym i pomyślnym, aby naród nasz myśli i chęci swoje skupił i wytężył w tym momencie w kierunku wyzyskania reform zapowiedzianych. Zawieść mogą nadzieje, omylić mogą rachuby, ale praca społeczna, podjęta i wytrwale a rozumnie prowadzona dla dobra ogólnego, nie zawodzi nigdy. Jeśli nawet wypadki zabiorą jej plony bezpośrednie, to w ludziach, w narodzie całym, pozostaną uzdolnienia, pozostaną cnoty, od których przedewszystkiem pomyślność zależy. Dlatego też chcielibyśmy bardzo, aby nasze społeczeństwo zwróciło przedewszystkiem uwagę na to, że spełnienie reform zapowiedzianych rozszerzy pole pracy.“

„Praca społeczna nietylko pomnoży nasz dorobek cywilizacyjny, nasz dobrobyt moralny, umysłowy i materjalny, ale siły nasze rozwinie, uczyni zdolniejszemi do życia i powodzenia. W pracy urośniemy i pierś się rozszerzy i głowa spotężnieje.“

„Przeszłość własna i cudza uczy nas, że wszelkie inne kalkulacje i widoki łatwo zawodzą, a wtedy zostaje po nich niedola. A pracy czeka ilość nieprzebrana, jeśli jej nie spełnimy, będzie ciężyć jak kalectwo.“

Disraeli.

W dniu 21 bm. obchodzono uroczyście w całej Anglji setną rocznicę urodzin Benjamina Disraeli'ego, późniejszego lorda Beaconsfield.

Disraeli był — jak wiadomo — sławnym mężem stanu i wybitnym powieściopisarzem. W życiu prywatnem i publicznem odznaczał się wielką przytomnością umysłu i dowcipem. Pomiędzy nim a jego następcą na stanowisku prezesa ministrów, Gladstonem, nie było sympatyj ani osobistych, ani politycznych. — Występowali naprzeciw siebie zawsze wrogo. Niegdyś Disraeli, zapytany żartobliwie, jaka jest różnica pomiędzy nieszczęśliwym wypadkiem a nieszczęściem, odpowiedział: „Gdyby Gladstone wpadł do Tamizy, byłby to nieszczęśliwy wypadek, ale gdyby go kto wyciągnął z wody, byłoby to nieszczęście“.

Disraeli umiał iść do celu, nie zrażały go żadne przeszkody. Będąc jeszcze młodzieńcem, gdy po raz pierwszy zabierał głos w Izbie gmin, przerywano mu szyderczymi śmiechami. Nie zrażony tem, mówił dalej. — Wreszcie, gdy wrzawa zagłuszyla zupełnie jego słowa, krzyknął z całych sił: „Już nieraz ludzie starali się krzyżować moje plany, ja zawsze zwyciężałem. Pamiętajcie, będziecie wy mnie jeszcze słuchali“. Sam może nawet nie przypuszczał, jak dalece te słowa się sprawdzą. Umiał zdobyć nad parlamentem władzę taką, że — jak mówiono — „gdyby był chciał, mógłby na głowie chodzić zarówno w Izbie gmin, jak i w Izbie lordów“. — Królowa Wiktorja nie lubiła go początkowo, lecz potrafił ją zjednać dla siebie, a to dzięki temu, iż nie zapominał, że jest kobietą. — „Gladstone — mówił — zachowuje się względem królowej tak, jak gdyby była instytucją publiczną, ja ją traktuje, jak kobietę“.

Disraeli był bardzo szczęśliwy w małżeństwie. Poślubił wdowę po swoim koledze, Marję Annę Evans, kobietę bogatą i rozumną i dzięki jej majątkowi, utrwalił swe stanowisko w wielkim świecie. Kochała go gorąco, interesując się szczerze jego działalnością polityczną. Pewnego wieczoru, gdy miał wygłosić mowę w parlamencie, odwoziła go tam w powozie. Przy zatrzaskiwaniu drzwiczek lokaj zmiażdżył jej palec, ale ona, nie chcąc w takiej chwili niepokoić męża, zacisnęła zęby i ani jęknęła. Wiedziano, że nie poślubił jej z miłości i niegdyś jeden z jego przeciwników wyrwał się z nietaktownem pytaniem, dlaczego się ożenił. „W części z pobudek, których pan nigdy nie zrozumie, a mianowicie z wdzięczności“ — odparł Disraeli bez namysłu. Przywiązał się też do niej bardzo, a po jej śmierci czuł się zupełnie złamany. „Teraz — mówił — gdy każę stangretowi jechać do domu, wydaje mi się to krwawą ironią“.

Elewatory do łodzi na kanałach.

W dużej i wspaniałej sali nowego miejskiego muzeum przemysłowego odbył się w dniach 14 i 21 grudnia b. r. wobec nader licznego, bo przeszło 200 osób liczącego audytorjum, wielce zajmujący wykład prof. politechniki lwowskiej p. Karola Skibińskiego: „O międzynarodowym konkursie na elewatory dla wielkich łodzi“.

Przedmiot tego wykładu tem więcej był zajmujący dla tutejszych techników i inżynierów, ileże prelegent był jednym z członków sądu konkursowego i miał sposobność osobiście poznać szczegółowo wszystkie nadesłane i nagrodzone projekta.

Z powodu uchwalenia ustawy z dnia 11 czerwca 1901, d. pp. l. 66, o budowie austrjackich dróg wodnych, zaszła potrzeba zastosowania odpowiednich środków dla pokonania na 35 9 m. wysokiego spadku terenu koło Aujezd pod Przerowem na Morawach, a to w celu umożliwienia regularnego ruchu wielkich łodzi na kanale między Odrą a Dunajem. Ze względu na doniosłość sprawy, ministerstwo handlu rozpisało jeszcze w kwietniu 1903 konkurs międzynarodowy na wykonanie projektu t. zw. elewatora, czyli urządzenia do podnoszenia statków i przewożenia ich przez powyższą wyniosłość terenu, wyznaczając na ten cel 3 nagrody t. j. 100 000, 75.000, tudzież 50.000 k., z terminem nadsyłania prac do 31 marca 1904.

Do tego terminu wpłynęło 231 projektów, poczem ministerstwo handlu zamianowało celem ich oceny i udzielenia zagród członkami sądu konkursowego 9 wybitnych znawców z dziedziny wiedzy technicznej, oraz tyluż zastępców, do których należał także prelegent.

Sąd konkursowy odbył następnie kilkanaście posiedzeń do 29 października br. pod przewodnictwem tajnego radcy dra Alojzego Riedlera z Berlina, na których to posiedzeniach z ogólnej liczby nadesłanych projektów zaraz z początku odrzucił 90, a następnie 139 z powodu różnych braków, niedokładności i nieodpowiadania wymogom

konkursu, odznaczając jedynie projekta nr. 114 pod godłem: „Universell“ pierwszą, a nr. 85 pod godłem: „Habsburg“ drugą nagrodę. Trzeciej nagrody nie udzielono nikomu z powodu braku zasługującego na nią projektu, uchwalono tylko zalecić do zakupna ministerstwu handlu projekta: „Industria austriaca“, „Securitas“ i „Rennissance“ i wyrażono uznanie autorom siedmiu innych projektów, zawierających pewne oryginalne i nader pracowicie wykonane pomysły, ale nie odpowiadające warunkom konkursu. Oprócz tego, w myśl warunków konkursu ten projekt, który zostanie po wypróbowaniu w rzeczywistości wykonanym, otrzyma jeszcze dodatkową premię w kwocie 300.000 koron. Odczyt opracowany fachowo, nagrodzono oklaskami.

Uczeń mordercą swego profesora.

O strasznej zbrodni, której widownią było wczoraj gimnazjum ruskie w Przemyślu, donoszą następujące szczegóły:

Włodzimierz Worobel, uczeń VII klasy gimnazjum w Podgórzu, 20-letni syn palacza kolejowego na Wilczu pod Przemyślem, uczęszczał bieżącego roku szkolnego do gimnazjum ruskiego w Przemyślu. Klasę VII w tem gimnazjum powtarzał, a ponieważ jako repetent dostał znów złą notę z kilku przedmiotów, a między innymi od prof. Hlibowickiego z matematyki i fizyki, przeto nie przyjęto go ponownie do gimnazjum przemyskiego. Zapisał się więc do gimnazjum w Podgórzu.

Na świętach bawił u ojca. Wczoraj rano posłał siostrę do karczmy po wódkę za 30 groszy, wypił ją duszkiem i poszedł do miasta. Spotkawszy matkę w mieście, powiedział jej, iż idzie do gimnazjum. gdzie ma do załatwienia jakąś sprawę. Przyszedłszy do gimnazjum, podczas pauzy po 10 godzinie, przywitał się ze swymi dawnymi kolegami, będącymi już w VIII klasie, rozmawiał także z dyrektoremCeglińskim i tak przed nim, jakoteż przed kolegami chwalił profesorów w Podgórzu, że są pobłażliwsi dla niego, niż profesorowie w Przemyślu i bardziej wyrozumiali. Na pytanie kolegów, kiedy wraca do Krakowa, odpowiedział, że wieczorem, a nawet pożegnał się z niektórymi kolegami.

W czasie przerwy po godzinie 11ej znów się pojawił na korytarzu gimnazjalnym i wszedł do klasy VIII. Tam, rozmawiając z kolegami, silił się na spokój i zimną krew, ale koledzy zauważyli, że był bledszy i trząsł się. Gdy zadzwoniono, Worobel wyszedł z klasy i zatrzymał się na korytarzu. W tej chwili pojawił się w drzwiach klasy prof. Klemens Hlibowicki. Zaledwie stąpił prawą nogą do klasy, usłyszano huk strzału, a w tej samej chwili profesor Hlibowicki upadł do klasy twarzą ku ziemi. Uczniowie myśleli, że profesor potknął się o próg i upadł i pobiegli ku niemu, aby go podnieść, gdy w tej chwili dał się słyszeć drugi strzał i studenci ujrzeli Worobla, padającego na ziemię, z dymiącym rewolwerem w ręku.

Powstało wielkie zamieszanie. Z sąsiednich klas wybiegli uczniowie i profesorowie i ujrzawszy leżących w kałuży krwi: prof. Hlibowickiego i Worobla, stracili głowę. Obu płynęła obficie krew z głowy i obaj zdawali się dogorywać.

Dyrekcja zawiadomiła natychmiast o wypadku policję i magistrat. Wkrótce też przybyli lekarze i urzędnicy policyjni. Lekarze: dr. Manheim i dr. Madejski założyli rannym prowizoryczne opatrunki, a wóz sanitarny przewiózł ich do szpitala. Urzędnicy policyjni zaś spisywali protokół z naocznymi świadkami tej tragedji.

Worobel, który strzelił sobie w prawą skroń i ranił się tak ciężko, iż mózg mu wytrysnął na zewnątrz, nie odzyskawszy przytomności, zmarł wczoraj po południu w szpitalu.

Prof. Hlibowickiego strzał ranił w kość skalistą poza prawem uchem. W szpitalu kulę spłaszczoną wyjęto, a lekarze mają nadzieję utrzymać prof. Hlibowickiego przy życiu.

Wszystkie dane wskazują na to, iż Worobel plan mordu i samobójstwa już dawniej obmyślał i przyszedł do gimnazjum uzbrojony w sześciostrzałowy rewolwer z zamiarem zamordowania prof. Hlibowickiego. Nie zastawszy go o godz. 10-ej, przyszedł drugi raz o godz. 11-tej i wówczas dokonał owego strasznego czynu.

Rewolwer z 4 ma niewystrzelonymi nabojami zabrała policja.

Dymisja dra Koerbera.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy *Fremdenblatt* donosi również, iż cesarz przyjął już dymisję dra Koerbera. Kiedy nastąpi oficjalne ogłoszenie tej dymisji, nie wiadomo. Jedne z pism donoszą, że 1 stycznia, inne zaś, że dopiero 5 lub 6 stycznia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma tutejsze podają najrozmaitsze kombinacje na temat następstwa po drze Koerberze. *N. W. Journal* twierdzi, iż rządy po drze Koerberze obejmie namiestnik Austrji górnej hr. Bylandt-Reidt, *N. fr. Presse* zaś utrzymuje, że prezydentem przejściowego gabinetu będzie hr. Buquoy. Nadto pismo to twierdzi, że szef sekcji w w ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Pace obejmie tekę tego ministerstwa, a prezydent apelacji lwowskiej dr. Tchorznicki tekę ministerstwa sprawiedliwości.

Praga. *Bohemia* twierdzi, iż przyczyną dymisji dra Koerbera wcale nie są trudności, jakie napotkał przy rokowaniach handlowych z Niemcami, gdyż minister handlu br. Call pozostaje nadal na swem stanowisku. Gdyby te trudności zmusiły dra Koerbera do usunięcia się, to musiałby był ustąpić i br. Call.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu dr. Koerber był dziś u cesarza na audjencji prywatnej, która trwała przeszło godzinę. Oficjalne rozstrzygnięcie w sprawie dymisji jeszcze dotychczas nie nastąpiło, gdyż nastąpi ono równocześnie z mianowaniem nowego prezydenta gabinetu, a co do osoby jego cesarz jeszcze nie powziął definitywnego postanowienia.

Między osobami, które mogą objąć rządy po drze Koerberze, wymieniają także ks. Turn-Taxisa, członka izby panów.

Według *N. Fr. Presse* możliwem jest, że prezydentem gabinetu będzie mianowany jeden z namiestników, który objąłby równocześnie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rada gabinetowa nie została dotychczas zwołaną.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Tokio. Ogłoszono listę strat, według której 49 oficerów poległo, 58 odniosło rany, prawdopodobnie koło Portu Artura.

Czifu. (B. Reutera). Wynikiem ogólnego szturmu do Portu Artura, zaczętego dnia 25 b. m., jest to, że Japończycy znacznie rozszerzyli swoje linje i zbliżyli się do Liaotieszanu.

Według opowiadania przybyłych z Dalnego Japończyków, wojsko japońskie zajęło także pagórek Yanghuban.

Tokio. B. Reutera donosi: Przy zajęciu fortu Erlungszan zdobyli Japończycy 43 armat.

Tokio. (Urzędowo). Z armji oblężniczej pod Portem Artura donoszą, że zajęcie fortu Erlungszan było już w nocy na 28 bm. kompletnie zapewnione. Japończycy zdobyli 4 wielkie działa, 7 dział mniejszych, 30 dział o przekroju 37 milimtrów i dwa działa maszynowe.

Przegląd wojsk.

Petersburg. Car i w. ks. Michał Aleksandrowicz wyjechali wczoraj wieczorem na przegląd wojsk. Car pożegna odchodzące na pola wojny oddziały w Mińsku, Baranowiczu, Bobrujsku, Odessie, w okręgu charkowskim i Armavir.

Protest przeciw wojnie.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* dowiaduje się z Petersburga o imponującem zgromadzeniu, protestującem przeciw wojnie, a odbytem w formie bankietu. Sala była przepełniona, a wszyscy mowcy z całą stanowczością występowali przeciw wojnie. Mówiono, iż Rosja posiada dosyć już krajów, którymi nie umie administrować i nie potrzeba jej wcale nowych zaborów.

Prof. Lutowin nazwał wojnę narzuconem wielkiem kłamstwem. Chcemy — rzekł — powiedzieć całą prawdę, nawet choćbyśmy się narazili na niebezpieczeństwo i choćby nazwano nasze wystąpienie niewłaściwem i bez taktu.

Ostatnie te słowa, będące aluzją do znanej odpowiedzi cara na adres ziemstwa czernihowskiego, nagrodzono hucznymi oklaskami.

Prof. Gurewicz opisywał straszne sceny, jakie rozgrywają się przy mobilizacji. Gdzie jest patrjotyzm — pytał — jeśli powołani żołnierze z rozpaczy rabują i plądrują spokojnych mieszkańców? Rząd nas oszukuje. Wiadomości o zwycięstwach są fałszywe.

Flota nasza zniszczona, teraz wysłano drugą na zniszczenie, a mają wysłać jeszcze trzecią. Siły nasze są wyczerpane, finanse zrujnowane, pragniemy jak najszybszego zawarcia pokoju. Naród musi wybierać swych zastępców.

Następnie przemawiali mowcy socjalistyczni. Podnosili oni, iż lepiej jest przelewać krew za wolność, niż na polach Mandżurji i wprost wzywali do rewolucji.

Policja nie czyniła bankietowi żadnych trudności.

Petersburg. Wiceadmirał Dubassow był wczoraj u cara na posłuchaniu.

Petersburg. *Russkij Inwalid* donosi: Dowódca IX dywizji konnicy Witte, mianowany dowódcą IX korpusu armji. Komendant XXXIII dywizji piechoty Drake, mianowany dowódcą XXI korpusu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rokowania handlowe z Niemcami.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, że na wczorajszej wspólnej konferencji ministerjalnej między obu rządami osiągnięto zupełne porozumienie co dalszego prowadzenia obrad handlowych z Berlinem. Pośrednicy handlowi udadzą się po Nowym Roku do Berlina.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że dziś odbyła się ponowna konferencja ministerjalna, w której wzięli udział hr. Gołuchowski, dr. Koerber i ministrowie handlu i rolnictwa austrjaccy i węgierscy. Postanowiono, że referenci handlowo polityczni obu połów monarchji w poniedziałek odjadą do Berlina, celem dalszych rokowań.

Stowarzyszenie podejrzane o lichwę.

Kraków. (Tel. pryw.) Tutejsza prokuratorja państwa wytoczyła przed kilku miesiącami tutejszemu towarzystwu pod firmą „Własna pomoc“ dochodzenie w kierunku występku lichwy. Sędzia śledczy, Trznadel, przesłuchał około 300 świadków i znawców. Zebrany przez śledztwo materjał przedłożono ministerstwu sprawiedliwości. W tutejszych kołach sądowych twierdzą, że ministerstwo sprawiedliwości poleciło dochodzenia dalsze umorzyć.

Stosunki na Bałkanie.

Sofja. Organ rządowy *Nowy Wiek* zwraca się we wstępnym artykule przeciwko Porcie, która nie spełnia przyjętych na się zobowiązań. Z powodu tego zachowania się Turcji wyraża wymienione pismo obawę komplikacyj.

Demonstracje.

Petersburg. „Ros. ag. tel.“ donosi z Tambowa: Po posiedzeniu ziemstwa gubernjalnego, na którem dokonano wyborów, publiczność obecna na posiedzeniu, a składająca się przeważnie z właścicieli szynków i kramarzy, obrzuciła członków ziemstwa obelgami wśród rozmaitych pogróżek. Demonstracje odbyły się na ulicy mimo obecności i czynnego wkroczenia policji. O powodach demonstracji nie ma wiadomości.

Tajemniczy zamach.

Mińsk. W tutejszym biurze pocztowem nastąpił wybuch pakietu, napełnionego prochem. Urzędnik pocztowy jest ciężko ranny.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Bukareszt. W senacie oświadczył Stourdza, że z powodu ustąpienia ministra skarbu i ministra rolnictwa cały gabinet podał się do dymisji.

Zjazd króla serbskiego z ks. Ferdynandem.

Białogród. (Tel. wł.). Wczoraj na dworcu tutejszym odbył się zjazd króla serbskiego Piotra z ks. Ferdynandem bułgarskim.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Adwokat Menard zeznał przed sędzią śledczym, że znaleziona u niego flaszka cyankali przeznaczona była do samobójstwa, które chciał popełnić ze zgryzoty z powodu stosunków rodzinnych.

Adwokat Noilham zeznał, że znalezione u niego dokumenty pochodzą z torby, którą zabrał po śmierci Syvetona.

Telegraf bez drutu.

Londyn. Generalny zarząd poczt zawarł z towarzystwem Marconiego kontrakt, według którego urzędy telegraficzne przyjmują depesze do wysłania ze stacji na wybrzeżu za pomocą aparatów telegraficznych bez drutu na okręty, znajdujące się na morzu, za opłatą 6 i pół pensów za słowo.

Hamburg. Gubernator niemiecki w Afryce południowej, Leutwein, przybył tu dzisiaj.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że angielska admiralicja zamierza zbudować okręt wojenny o pojemności 18.000 ton. Ma to być najpotężniejszy z wszystkich obecnie istniejących okrętów wojennych.

Wiedeń. (Tel. wł) Wskutek interwencji ministra dla Galicji dra Piętaka, poleciło ministerstwo skarbu w drodze telegraficznej wypłatę pierwszej raty odszkodowania za zniesienie zakładów kontumacyjnych w Białej i Krakowie. Biała otrzyma 48.000 koron, Kraków 72.000 koron.

Hawr. Austrjacki trójmasztowiec „Dolores Romano“, który tu przybył z południowej Ameryki, podczas wjazdu do portu utknął na mieliźnie i pochylił się. Popołudniu będą go wydobywać.

KRONIKA.

Lwów 30 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +2° R. Deszcz ze śniegiem. Odwilż.

= **Mężowie zaufania** do komisji dla podatku osobisto dochodowego. Z pomiędzy wybranych w r. 1897 128-miu mężów zaufania do komisji dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego w mieście Lwowie, ubyło z rozmaitych powodów 27 członków. Wobec tego Administracja podatków zażądała u upełnienia składu tych mężów zaufania, a w myśl propozycji magistratu weszli do komisji tej uzupełniająco następujący obywatele ze wszystkich grup: 1. Dr. Bronisław Ostaszewski adwokat. 2 Reiss Jakób właściciel cegielni, 3. Mark Salomon dentysta. 4. Beacock Alfred wł. droguerji. 5. Winkler Maksymilian kupiec. 6. Mussil Adolf wł. handlu fortepianów. 7. Lubelski Julian kuśnierz. 8. Szczudłowski Franciszek kamieniarz. 9. Romański Grzegorz kominiarz. 10. Czarnecki Włodzimierz kupiec. 11. Chauer Henryk kowal 12. Bratkowski Karol wł. zakładu kąpielowego. 13. Teliczek Adolf masarz. 14. Preidl Wincenty malarz. 15. Leszczyński Antoni stolarz 16. Barszczewski Antoni murarz 17. Domiczek Karol, mechanik. 18. Kukawski Leopold notarjusz. 19. Kreuter Maurycy szklarz. 20. Kulczycki Eljasz powroźnik. 21. Bisanz Filip restaurator. 22. Kwaśniewski Franciszek, złotnik. 23 Konopacki Stanisław ślusarz. 24. Herold Ant. szynkarz. 26. Cipiński Mich. szynkarz. 25. Laufer Antschel, wł. handlu ubrań. 27. Seltenreich Jan zegarmistrz.

Lwowska Izba adwokatów wydała sprawozdanie za rok 1903. Bardzo krótkie sprawozdanie obejmuje jedynie zmiany osobowe w składzie adwokatów i kilka spraw „załatwionych“ a dotyczących stanowiska adwokatów wobec sądów. — Okręg lwowskiej Izby obejmuje 415 członków z tego 182 we Lwowie a 233 na prowincji. — Nowych adwokatów przybyło 22 z czego we Lwowie 7. Specjalnie we Lwowie straciła lwowska palestra przez śmierć: Roińskiego i Paździerę; przez złożenie adwokatury Balkę i Dolińskiego, przez przesiedlenie: Marynowskiego, Semilskiego Kulczyckiego, Hubickiego. Natomiast zyskała adwokatów: Izaka Laua, M. Finklera, Salamona Sommersteina Izaaka Mildwurma, Herscha Feigenbauma, M. Zetterbauma, G. Holtzera, A. Segala. Walne zgromadzenie odbędzie się dziś o g. 4.

Z teatru. Na zakończenie starego roku, danem będzie tradycyjnym zwyczajem jutro przedstawienie składane z najlepszych i najulubieńszych utworów. „Betleem polskie“, znakomity w swoim rodzaju utwór idzie w niedzielę po raz czwarty. Obecnie odbywają się próby sceniczne z rozgłośnej sztuki Hauptmana: „Róża Bernd“ i z prześlicznej operetki Millöckera „Siedmiu Szwabów“.

Redakcję „Rolnika“ prowadzić będzie w roku przyszłym (1905) dalej p. dr. Jan Paygert.

= **Spór o stajnię.** Od kilku lat toczy się między gminą m. Lwowa a Konstantym br. Brunickim spór o stajnię, jaka istniała przy realności br. Brunickiego przy placu Marjackim. Stajnia ta się waliła, przeto magistrat ze względów bezpieczeństwa publicznego nakazał rozebrać ją. Termin ku temu wyznaczony i wielokrotnie przedłużany, minął bezowocnie, przeto magistrat wreszcie zarządził z urzędu rozebranie stajni. Po rozbiórce okazało się, że materjał był kompletnie przegniły, że więc zniesienie tej stajni było ze względów bezpieczeństwa nieodraczalnem. Atoli br. Brunicki wystąpił ze skargą przeciw gminie o odszkodowanie, motywując, że nie otrzymał żadnego ku temu wezwania. W toku dochodzeń okazało się, że jakkolwiek w doręczeniu licznych wezwań woźni magistratu napotykali na wielkie trudności, jednakże wezwanie po kilkakroć zostało doręczone.

Drogą instancji sprawa dostała się obecnie do trybunału administracyjnego, który wyznaczył termin na 4 stycznia 1905. Ze względu na pretensje o odszkodowanie, magistrat uchwalił wysłać na rozprawę syndyka miasta, dra Pomianowskiego.

Pośrednik pracy jakich wielu. Ostatnimi zwłaszcza czasy powstało we Lwowie bardzo wiele agencyj pracy i biur, trudniących się, oczywista za opłatą, wyrabianiem posad wszelkiej kategorji. Niestety te nieraz bardzo szumnie zowiące się i reklamujące biura, obliczone są w pierwszej linji na wyzysk łatwowiernych interesentów, którzy nieraz znaczniejsze kwoty składają na ręce kierowników owych biur, na „koszta“, korespondencje itp. W razie zaś niewyrobienia posady, starają się ci przemysłowcy opóźnić wydanie kaucji, a nawet nie rzadko, sprawa opiera się o policję, lub władze sądowe. Dziś naprzykład zgłosił się na inspekcji policji Andrzej Korczak, gumienny z Rzęsnej ruskiej, który przed dwoma miesiącami dał drobną kwotę Janowi Semowi, właścicielowi biura pracy przy ul. Sykstuskiej l. 12, na koszta wyrobienia mu posady. Lecz Semow nie wystarał się o posadę, pieniędzy zaś nie chce oddać, a nawet, gdy dziś przyszedł doń

Brosnitz von Sydacow.

CARAT.

Na czele obskurantów ortodoksyjnych, wiekowych zacofańców, stał Konstanty Pobiedonoscew, ober-prokurator najświętszego Synodu, mąż wszechpotężny, rozporządzający gromadą podwładnych mu popów i urzędników, którym wszczepiał przekonanie, że o nowoczesnej kulturze nic wiedzieć nie chce i że stoi wprost wrogo przeciwko zachceniom i mrzonkom Mikołaja II. Pobiedonoscew, który obecnie ma lat 75, od dziesiątka lat reformował oświatę Rosji wedle własnego przekonania, a właściwie obniżył oświatę do tego poziomu despotyzmu i ucisku ludu, jakiego domagały się dawniejsze, odwieczne rządy samowładców-carów. Kto inaczej myślał, bywał wydalony, rzucany do więzienia lub zsyłany na Sybir. Tym sposobem rosła w Rosji generacja, pełna ciemnoty, okrutna i oddana całą duszą reakcji, jak Pobiedonoscew sam. Pobiedonoscew był nauczycielem Aleksandra III. On też wykształcił go na despotę, który wszelkie środki koncentrował w kaucie, knut był regulatorem państwa. Kiedy Aleksander III objął rządy, Pobiedonoscew zajął najwyższe stanowisko, zamianoway oberprokuratorem Najświętszego Synodu. Bacznie też strzegł, aby w klikę czynowników i popów nie wdał się jakiś swobodniejszy powiew. Bez miłosierdzia mścił się na tym, który śmiał mu się sprzeciwiać — nie przebaczał nikomu. To też dzisiejszy car w całem państwie nie był w stanie wyszukać człowieka, któryby zrozumiał jego pragnienia i miał odwagę wystąpić przeciw falandze reakcjonistów. Mikołaj II w krótkim przeciągu swych rządów nabrał przekonania, że wszyscy ci, pozyskani dla jego planów, po krótkim trzymaniu się strony cara, przechodzili do Pobiedonoscewa, powiększając zastępy jego zwolenników. Z pomiędzy tych niewielu, którzy tego nie uczynili, kilku umarło śmiercią zagadkową, tajemniczą. Mikołaj II zrzekł się nareszcie walki z reakcją, uważając ją za niepokonaną. Mikołaj II od początku panowania nosił się z myślą usunięcia Pobiedonoscewa, ale do dziś nie potrafił się na to odważyć. Pobiedonoscew pozostaje na dawnem miejscu i niema zamiaru zrzec się swej godności. Być może, że chyba sam dobrowolnie ustąpi; jest już stary, schorowany i potrzebuje spoczynku. Ale jeżeli car spodziewa się, że po ustąpieniu Pobiedonoscewa, zmieni stan rzeczy, to jest to mrzonka, bo ów pan prokurator znajdzie, a może nawet już przysposobił swojego następcę.

Działanie zdradzieckie Pobiedonoscewa w sprawach schyzmy i panslawizmu, szczególniej w kołach rosyjskich studentów, zjednało mu imię człowieka najniebezpieczniejszego i najbardziej znienawidzonego. Już w r. 1884 burzyła się młodzież uniwersytecka skutkiem gwałtownych prześladowań Pobiedonoscewa, a duch oporu coraz się wzmagał, a tym, którzy stali na czele nieprzyjaznych żywiołów, wcisnęła rewolwery do ręki. Minister oświaty, Bogolepow, wierne narzędzie Pobiedonoscewa, — jak wszyscy inni służalcy — skończył pod kulą dawnego studenta Karpowicza i wkrótce potem, w nocy na dzień 22 marca 1901, uknuto zamach na samego Pobiedonoscewa. Sprawcą był niejaki Mikołaj Konstantynowicz Langowski, były student, zajmujący urząd jako statystyk w urzędzie wiejskim w Samarze, pochodzący z bardzo znacznej rodziny rosyjskiej. Ojciec jego był radcą honorowym w Samarze. Langowski w roku 1880 służył w armji rosyjskiej, w stopniu porucznika, jednakże z powodu podejrzenia, że znosi się tajemnie z nihilistami, został aresztowany. Kiedy go uwięziono, znaleziono przy nim plan wysadzenia Pałacu Zimowego w powietrze. Śledztwo przeciwko niemu prowadzone, nie wykazało nic podejrzanego. Sam jednak Langowskij przyznał się, że jest członkiem rewolucyjnego stowarzyszenia: „Narodnaja Wola“. To wystarczyło, aby w drodze administracyjnej pozbawiono go stopnia i skazano na pięcioletnie więzienie. Odcierpiał tę karę w Schlüsselburgskiej twierdzy. Po ukończeniu kary, przyprowadzony został przed dyrektora więzienia. Sądził on, że mu dyrektor powie, że jest wolny. Zamiast tego usłyszał, że jego więzienie na mocy carskiego ukazu przedłuża się na dalszych pięć lat. Po upływie i tych pięciu lat wypuszczony, odnalazł sobie nędzne miejsce w urzędzie wiejskim w Samarze. Zamach na Pobiedonoscewa był w ten sposób ukartowany, że Langowskij został wylosowany przez rosyjski komitet rew. i miał Pobiedonoscewa zabić.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Korczak po odbiór pieniędzy, nietylko, że nie dał mu ich, lecz wśród obelg obił i z biura wyrzucił przemocą.

Czworonożny zbieg. P. R. Metzgerowi, właścicielowi piekarni przy ul. Zamkniętej l. 4, zbiegł dziś duży pies łańcuchowy czarny z białymi płatami na piersiach i bokach.

Kradzieże. Dr. K. Weissowi, zamieszkałemu pod l. 42 przy ul. Piekarskiej, skradziono dziś rano z niezamkniętego pomieszkania futro, wartości 300 koron.

Po niewczasie. Wasyl Hnatkiewicz, gospodarz z Dmytrza w powiecie szczerzeckim, kupił przed trzema miesiącami kierat do młockarni w składzie fabryki maszyn rolniczych Ed. Korkora i sp. W myśl umowy, miała firma przysłać mu montera do ustawienia kieratu. Rzeczywiście po dwóch miesiącach pojawił się u niego monter H. Grün, który pobrawszy od chłopa 30 koron na dodatki, potrzebne do ustawienia kieratu, a 32 koron rzekomo na rachunek firmy, udał się z powrotem do Lwowa i już nie zjawił się u Hnatkiewicza.

Ze sfer niebieskich. Po Bożem Narodzeniu dni stają się nieco dłuższe i do Nowego Roku przybywa 5 minut. Wschód słońca przypada w kilkanaście minut (12—14) po godz. 8 nad widnokręgiem południowo-wschodnim, zachód — przed godz. 4 popołudniu nad widnokręgiem południowo-zachodnim. W chwili przejścia przez południk (około godz. 12 w południe) słońce znajduje się na nieznacznej wysokości, zaledwie 15 stopni. Podczas pogodnych wieczorów i nocy obserwacja planet i gwiazd stałych, jest utrudniona przez blask księżyca, który od pełni (22 bm.) do końca grudnia świeci od północy do wschodu słońca (ostatnia kwadra 29 bm.). Najlepiej mogą być oglądane planety: Wenus, Mars i Jowisz. Wenus zachodzi w 4 godziny po słońcu, może być więc przez ten czas obserwowana z łatwością nad widnokręgiem południowo-zachodnim. Warunki obserwacji z czasem stawać się będą coraz lepsze. Wenus znajduje się obecnie w gwiazdozbiorze Wodnika, a oglądana przez lunetę astronomiczną, przedstawia się w kształcie dużego sierpa. Marsa łatwo wyszukać na niebie, gdyż wschodzi popółnocy w gwiazdozbiorze Panny i znajduje się bardzo blizko gwiazdy pierwszej wielkości Kłosa. Od godziny 2 popółnocy do wschodu słońca można obserwować Marsa nad południowo-wschodnią częścią widnokręgu. Jowisz świeci do godziny 1 popółnocy; przez południk przechodzi o godz. 7 wieczorem (w gwiazdozbiorze Ryb), znajdując się na wysokości około 45 stopni nad poziomem. Saturn znajduje się blizko Wenery, a dnia 28 bm. świecić będzie nad Wenerą w odległości $1^1/_2$ średnicy księżyca. Ostatnia z planet, należących do układu słonecznego, Neptun, świeci obecnie przez noc całą, wszakże z powodu znacznej od ziemi odległości nie może być wynaleziona bez pomocy silnie powiększających narzędzi astronomicznych.

Potworna zbrodnia. Pisma warszawskie donoszą: We środę, w polu za rogatką petersburską, znaleziono zamordowaną kilkuletnią dziewczynkę. Sprawca mordu poprzecinał dziecku żyły na nogach pod kolankami i około kostki, poczem porzucił broczącą we krwi i nawpół nagie dziecko w rowie przydrożnym, gdzie do rana z upływu krwi i z zimna umarło. Czerwona chustka podarta okrywała ciałko ślicznej dziewczynki o jasnych włoskach, z oczkami przymkniętemi; nagie nożyny utknęły w kałuży krwi, przymarzłej do ziemi. Obok znajdował się talerzyk do zbierania ofiar na trumienkę. Przypuszczają, że mordu dopuściła się matka dziecka.

Leopold Wölfling, dawniejszy arcyksiążę austrjacki Leopold Ferdynand, który przed dwoma przeszło laty ożenił się z tinglową śpiewaczką i zamieszkał pod Zurychem, jak donoszą z Berna, ubiega się obecnie o uzyskanie szwajcarskiego obywatelstwa.

Jubileusz opery. Przed kilku dniami święcił Paryż uroczyście tysiączne przedstawienie opery Bizeta „Carmen". „Carmen" wystawiono po raz pierwszy w Paryżu dnia 3 marca 1875. Opera na pierwszem przedstawieniu padła i dopiero po jej świetnem przyjęciu zagranicą, wróciła na scenę Opery komicznej gdzie po dziś dzień jest ozdobą repertuaru. Twórca opery, Bizet, oddawna spoczywa w grobie; z librecistów żyje Ludwik Halévy, który był obecny w Operze komicznej na jubileuszowem przedstawieniu dzieła. Żyją nadto wszyscy artyści, którzy brali udział w premierze: pierwsza Carmena Galli-Marie, mieszka w Marsylji, Don José — Lhérie był na przedstawieniu, Escamillo — Bouhy grał obecnie w orkiestrze na wiolonczeli, Micaela — Chapuis jest dziś generałową André. Publiczność przyjmowała z zapałem operę i doskonałą wykonawczynię Carmeny, Emmę Calvé. Po przedstawieniu stowarzyszona Komedji francuskiej p. Bardet wypowiedziała wiersz okolicznościowy Richepina.

Odkopanie Herculanum. Z zasypanych popiołem wskutek wybuchu Wezuwiusza miast Herculanum i Pompei w r. 79 naszej ery, odkopano dotychczas Pompei i znaleziono w niem nader cenne zabytki starożytności. Herculanum nie odkopano dotychczas z powodu, że następne wybuchy Wezuwiusza nagromadziły w tem miejscu wielkie masy lawy, która stwardniała jak kamień i utrudniała niezmiernie roboty. Ostatnie, szczegółowe badania gruntu wykazały, że warstwa skamieniałej lawy jest tak cienką, że odkopanie pogrzebanego przed przeszło 1800 laty miasta, zbyt wielkich trudności przedstawiać nie będzie i dobycie nieprzebranych skarbów starożytności, jest tylko kwestją czasu. Spodziewają się, że w Herculanum znalezione zostaną między innemi starożytne papyrusowe rękopisy w tak dobrym stanie, że je rozwinąć i odczytać będzie można.

Wstrętna profanacja.

„Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy,
Gdy się komu trzewik podrze,
Nowy mu sprawimy.
Marsz, marsz do:
The Grand Shoe Co itd.

Takie ogłoszenie zamieścił *Dziennik Chicagoski*, a część poważniejsza prasy polskiej w Ameryce skarciła go za to surowo, zarzucając mu wcale nie dwuznacznie, że dla zarobienia dolara, profanuje hymn narodowy i szydzi z patrjotycznych uczuć swych czytelników.

Pieśń polska i nuta polska mają w tym wypadku służyć za przynętę dla trzewików, bez względu na ich wartość i wytrzymałość.

„*Dziennik Chicagoski* nie stanowi niestety pod tym względem wyjątku, bo i w innych pismach — pisze *Polak* — zauważyliśmy coś podobnego. Jeden z tygodników, zachwalając wódkę „Poniatowski", podkreśla grubemi czcionkami, że Poniatowski nie byłby się wcale utopił w Elstrze, gdyby był pił wódkę tego sławnego wyrobu. Pewien aptekarz z Chicago, ogłaszając c z ę s t o c h o w s k i Elixir, powiada, że Augustyn Kordecki i cała jego załoga dlatego dokonywali takich cudów waleczności, bo każdego dnia z rana zażywali po parę kropel częstochowskiego Elixiru, który ma to do siebie, że wzmacnia zdrowie i siły, dodaje ciału żywotności i pobudza je do energji. Takich przykładów moglibyśmy tutaj przytoczyć jeszcze więcej, ale przytoczone wystarczą zupełnie, aby dowieść, że dla zarobienia dolara, niektóre gazety nadużywają imion naszych bohaterów i bezczeszczą hasła święte sercu każdego prawego Polaka. *Naród Polski* stwierdzając, że narodowy hymn nie ma nic wspólnego z butami z Grand Shoe Co., zauważa, że za takie ogłoszenia nietyle jest odpowiedzialną redakcja *Dziennka Chic.*, jak raczej ci, którzy mają nadzór nad tym dziennikiem i kierują jego administracją".

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 29 grudnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 15 do 20 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silniejsze szczególnie z owsem.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·50 do 5·60 rs., groch z dalszych okolic Wiktorja bez chrząszczy po 6·25 rs., z chrząszczami po 5·50 rs., groch karmowy po 4·50 do 4·60 rs., hreczkę z dalszych okolic po 5·50 do 5·70 rs., proso z dalszych okolic po 5·60 do 5·90 rs., owies z dalszych okolic 4·10 do 4·40 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·60 do 3·75 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·80 do 3·90 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la słełusa stacja kolejowa Brody.

Czerwony konicz z dalszych okolic po 120 do 130 kor. za 100 kg. brutto za netto stacja kolejowa Brody.

Siny mak z dalszych okolic (oclony) po 50 kor. za 100 kg. brutto za netto stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 30 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·11 do 10·12, pszenica na październik 8·79 do 8·80, żyto na kwiecień 7·90 do 7·91; owies na kwiecień 7·17 do 7·18; kukurydza na maj 1905 7·59 do 7·60, rzepak na sierpień od 11·20 do 11·30. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: rezer. Usposobienie: silne. Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** 30 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·—, Akcje węg. Zakł. kred. 801·50, Akcje Anglobanku 292·—, Akcje Unionbanku 553·50, Akcje Laenderbanku 447·50, Akcje Bankvereinu 553·50, Akcje Bodencredit 965·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 652·—, Akcje kolei połud. 88·50, Kolei Elbethal 413·—, Akcje kolei Północnej 5495, Akcje kolei Czerniowieckiej 581·—, Akcje Alpiny 506·75, Akcje Rima Muranji 520·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2410, Akcje fabryki broni 533·—, Akcje tureckie tytoniowe 330·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1055·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·20, Austr. renta koron. 100·30, Węgierska renta kor. 97·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·35, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół-proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligac. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. [illegible] 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·90, Losy tureckie 131·25, Marki 117·60, Ruble [illegible]

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.